

Dziady w Wolborzu

Spektakl teatralny oparty na III części „Dziadów” Adama Mickiewicza przedstawili krakowscy aktorzy - Wojciech Trela, Adam Plewiński i Marek Gierat. To artyści młodego pokolenia, niewiele starsi niż bohaterowie przedstawieni przez naszego narodowego wieszczą. Obszerne słowo wstępne wygłosił dyrektor imprezy Robert Grudzień. Następnie głos zabrała Nina Pol, która zaczęła humorystycznie:

- Jeśli jeszcze wytrzymają Państwo moje słowa, to będzie bohaterstwo...

Lokalna animatorka kultury podkreśliła fakt, że dzieło Mickiewicza powstało po klęsce powstania listopadowego, w 1834 roku w Dreźnie.

Sam spektakl trwał ponad godzinę. Aktorzy brawurowo zagrali wybrane fragmenty dramatu, które przeplatali kilkoma śpiewanymi pieśniami. Byli przekonujący w interpretacji niełatwych słów Mickiewicza. Natomiast dość skromna, lecz wyrazista scenografia dobrze komponowała się z wnętrzami kościoła. Ciekawym elementem było jej wykorzystanie przy kilku scenach w konwencji teatru cieni. Zastrzeżenia można mieć jedynie do nagłośnienia, które było zbyt silne i nie brało pod uwagę naturalnej akustyki świątyni.

O wypowiedź na temat zaprezentowanego dramatu poprosiłem znawcę twórczości Adama Mickiewicza, zwycięzcę „Wielkiej Gry” w temacie „Pana Tadeusza”, Zbigniewa Rutkowskiego.

- III część „Dziadów” - powiedział - jest znakomitą obrazem psychiki niedawno podbitego narodu. Nienawiść do zaborcy, chęć zemsty, litość nad sobą i poczucie bezsilności mieszają się tu z buntem oraz z nadzieją odzyskania wolności. Na razie są to tylko nadzieje metafizyczne, prorocтва, anioły i duchy. Mickiewicz nie daje w „Dziadach” żadnego, konkretnego programu walki o niepodległość. Na to było za wcześnie. Dopiero w 1848 roku w Rzymie stworzy Legion Polski, a pod koniec życia będzie próbował utworzyć oddziały polskie w Turcji, w czasie wojny krymskiej, do wojny z Rosją. Niestety, to zaangażowanie przyplacił nagłą chorobą i śmiercią. Umierając nasz wieszcz nie wiedział, że na wolność Polska będzie musiała poczekać jeszcze 63 lata. Dopiero w II połowie XIX wieku pojawiła się wśród niektórych polskich historyków myśl, że utrata państwowości była w dużej mierze „zasługą” samych Polaków, którzy przez ostatnie wieki przed zaborami zrobili wiele, by na nią zasłużyć. Dla Mickiewicza na taką refleksję było za wcześnie.

Tematyka przedstawiona w „Dziadach” niestety wciąż pozostaje aktualna. W 1955 roku teatralna premiera tego dzieła w reżyserii Aleksandra Bardinię zapowiadała odwilż 1956 roku. Natomiast 12 lat później zablokowanie przedstawienia „Dziadów” w reżyserii Kazimierza Dejmka wywołało masowe protesty 1968 roku przeciwko komunistycznym władzom. Prześladowania okupantów ze wschodu mają również aktualny wymiar widoczny zwłaszcza w Gruzji i na Ukrainie. Mocarstwowa polityka Moskwy wobec sąsiednich państw na początku XXI wieku jest podobna do tej z pierwszej połowy XIX wieku. Wolność narodowa nie jest nikomu dana na zawsze.

Frekwencja na spektaklu „Dziadów” w Wolborzu, niestety, nie była wysoka. Prawie wcale nie widać było młodzieży, co nie najlepiej świadczy o tutejszej edukacji. A przecież „Dziady” to lektura obowiązkowa w szkołach średnich, a również we fragmentach - w podstawowych. Na zakończenie artystom za udany występ podziękował burmistrz Wolborza Andrzej Jaros. Przyznał też, że początkowo sceptycznie odnosił się do tego spektaklu, co było błędem. Podziękował również Robertowi Grudniowi za 12 lat owocnej współpracy oraz przybyłej publiczności za obecność...

Paweł Reising